

METEOR

od 1909 roku

PODNIĘŚ WZROK

NR 1 / 2024 (508)

ISSN 0239 3700

DIALOG MIŁOŚCI



**POEZJA — NATURALNY
ODDECH DUSZY**

Wywiad z ks. Alojzym Henelem CM

**ODKRYWANIE
OBECNOŚCI BOGA**

Czym jest modlitwa?

**IDĄC ZA
CHRYSZTUSEM...**

Świadczenia nowych misjonarzy



„Spalać się dla Boga, wszystkie siły i wszystkie dobra poświęcać Bogu. Oto, co czynił nasz Pan, który wyniszczył samego siebie z miłości ku Ojcu.”

św. Wincenty a Paulo

OD REDAKCJI

Dialog miłości. Dialog między Stwórcą a stworzeniem. Dialog między Bogiem a człowiekiem. To temat kolejnego *Meteora*, który oddajemy w Wasze ręce. Warto uświadamiać sobie, jak bardzo Bóg pragnienie relacji z każdym z nas: na modlitwie, w Słowie Bożym i w codzienności.

Zachęcam, żeby przeczytać wywiad z ks. Alojzym Henelem CM, który w swoim życiu wydał wiele tomików poezji, a także inne artykuły na temat wartości modlitwy w życiu każdego człowieka.

Tym razem wspomnienia kleryka Stanisława przeniosą nas do Ameryki Środkowej. Możemy poznać także szczegóły Festiwalu Młodych Vincentiana 2024, który już w czerwcu. Serdecznie Was wszystkich zapraszamy na to wydarzenie.

Ten numer jest także okazją do poznania ośmiu nowych misjonarzy św. Wincencego a Paulo, którzy złożyli śluby święte i podzielili się świadectwami swojej relacji z Bogiem. Nieodłączną częścią naszego kwartalnika jest oczywiście kronika seminaryjna.

Serdecznie zapraszam do lektury *Meteora*. Mam nadzieję, że będzie on pomocą w odkrywaniu znaczenia modlitwy w życiu każdego z nas.

redaktor naczelny

ks. Adrian Redzyna CM





METEOR

**KWARTALNIK KLERYKÓW
ZGROMADZENIA MISJI**

NR 1/2024 (508) ISSN 0239 3700

DIALOG MIŁOŚCI

6 INFORMACJA I UNIESIENIE
Wywiad z ks. Alojzym Henelem CM

12 ODKRYWANIE OBECNOŚCI BOGA
Maksymilian Szewieliński

16 PISMO ŚWIĘTE W KAWAŁKACH
kl. Ján Kolla CM

18 PSALMY O KAŻDYM Z NAS...
Maksymilian Szewieliński

21 "WIOSNA"
sem. Jakub Mróz CM

SEMINARIUM

22 WEZWAŁEM CIĘ PO IMIENIU
Festiwal Młodych Vincentiana 2024

24 IDĄC ZA CHRYSYUSEM...
Świadectwa nowych misjonarzy

31 OMETEPE
kl. Stanisław Dunaj CM

36 W OBIEKTYWIE
Kronika seminaryjna

Skład redakcji:

kl. Adrian Redzyna CM
redaktor naczelny

kl. Karol Bodziacki CM
kl. Patryk Pietrzak CM
redakcja

kl. Patryk Pietrzak CM
skład i grafika

ks. Adam Sejbuk CM
konsultacja

adres redakcji

ul. Stradomska 4
31-058 Kraków

adres email

meteor@misjonarze.pl

wydawca i druk

WITKM
www.witkm.pl

numer konta bankowego

37 1090 2590 0000 0001 3364 2439

dk. Jakub Pikor CM

CZY POECI SĄ NORMALNI?

To śmiałe pytanie wybrzmiewa nieraz w głowie ucznia szkoły podstawowej lub średniej, gdy na lekcjach języka polskiego nauczyciel omawia kolejne dzieła liryki polskiej lub światowej. Kto jest podmiotem lirycznym? Jakie zostały użyte środki stylistyczne? Wskaż, omów, wymień, scharakteryzuj.

Być może te i inne tym podobne pytania, które niejako wymusza nasz system edukacji, sprawiają, że już od najmłodszych lat zabijamy w sobie odnajdywanie prawdziwego przesłania poezji. Może w takich momentach miał rację Thomas Bernhard, austriacki pisarz, który pisał, że „szkoły zaś na zlecenie i rozkaz rządów we wszystkich państwa świata popełniają zbrodnię na duchu nowych, młodych ludzi” (T. Bernhard, *Autobiografie*, Wołowiec 2019, s. 58)?

Tymczasem to poezja może być z jednym z środków do dobrego wychowania, czegoś, co starożytni nazywali *kalokagatią* – ideałem wychowawczym akcentującym zalety moralne człowieka skierowane na cel sam w sobie i dobro.

Platon w *Państwie* mówi, że „najbardziej w głąb duszy wnika rytm i harmonia, i najmocniej się czepia duszy, przynosząc piękny wygląd; potem się człowiek pięknie trzyma, jeżeli go dobrze wychowano. A jeżeli nie, to przeciwnie” (Platon, *Państwo*, 401D).

A co osiągniemy, wbijając bezmyślnie kolejnym pokoleniom: „dlaczego kochamy Juliusza Słowackiego? Bo był wielkim poetą. Wielkim poetą był! Nieroby, nieuki, mówię wam przecież spokojnie, wbijcie to sobie dobrze w głowy — a więc jeszcze raz powtórzę, proszę panów: wielki poeta, Juliusz Słowacki wielkim poetą był” (W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 1994, s. 42-43)?



Biedny poeta,
Carl Spitzweg, 1893 r.

Wywiad z ks. Alojzym Henelem CM
Przeprowadził kl. Dawid Talaga CM

INFORMACJA I UNIESIENIE

Z Księdzem Alojzym spotykam się w niedzielne, słoneczne, choć chłodne popołudnie. Znajdujemy się w domu misjonarzy na krakowskim Kleparzu. Rozmawiamy w jego pokoju. Kiedy pukam do drzwi, jestem lekko podekscytowany i zaciekawiony. Od razu po naciśnięciu klamki atmosfera staje się serdeczna i ciepła, a ksiądz Henel zwraca się do mnie: *bracie*. Zajmuję miejsce obok niego, czując, że jest człowiekiem nie tylko mądrym i pogodnym, ale ma sobie coś wyjątkowego. Może to właśnie ta *poezja*?

Proszę Księdza, jak powstaje wiersz?

Okropne pytanie. Okropnie trudne pytanie. Wiersza się nie planuje, bracie... Cała mowa nasza składa się z dwóch rzeczy: informacji – tego jest najwięcej, a od czasu do czasu, oprócz informacji pojawia się uniesienie. Uniesienie. I wiesz co? Dla mnie takim wzorem jest Pismo Święte. Cały czas jest informacja: Pan Jezus informuje, oni się później informują... a od czasu do czasu następuje uniesienie. Na przykład 10 przykazań. Albo Hymn o miłości. Jest informacja i uniesienie. I teraz my, pracując

w słowie, bo ksiądz pracuje w słowie, mamy mnóstwo sposobów i konieczności informowania ludzi. A od czasu do czasu przychodzi człowiekowi myśl, że mógłby powiedzieć coś tak, żeby tamten drugi się zadziwił. Albo żeby mu się spodobało. To jest właśnie *piękno, prawda, dobro*. Te trzy rzeczy. I one ci w pewnym momencie wyskują i myślisz sobie: *to jest ładna rzecz*. Na przykład teraz pewna dziewczyna przysłała mi tekst pisany przez siebie w szpitalu. U niej to nie jest już informacja. Ona odkryła tam bliskość Boga, odkryła, że jesteście z Bogiem. To jej uniesienie.

Czyli doświadczenie choroby spowodowało u niej uniesienie?

Tak. W całej naszej posłudze bardzo ważna jest prawda, ale od czasu do czasu pojawiają się takie momenty, w których po prostu człowiek chce jakby podkreślić: to warto zapamiętać, tego warto się nauczyć. Taki „Pan Tadeusz”. To książka informacyjna. Ale jak nauczyciel ma coś dać uczniom, to szuka czegoś malutkiego, co gdzieś mu wyskoczy – uniesienia. *Litwo, OJCZY-ZNO MOJA* – i już poszło... rozumiesz? *Ty jesteś JAK ZDROWIE...* itd. To już poszło. I tak powstaje poezja. To jak naturalny oddech duszy. Oddech duszy. I to nie zależy od tego, czy to jest bardzo mądry człowiek, czy mniej mądry.

Uniesienie to jest oddech duszy?

Tak.

I Ksiądz przeżywa takie uniesienie i... próbuje jakoś to zapisać?

Czasem. To nie zawsze tak jest. Czasem masz możliwość, żeby sobie coś zapisać.

Wiesz, religia łączy się z poezją, bo w jest w niej uniesienie. Nasze pieśni kościelne – mała informacja, a wielkie uniesienie. A poezja tworzy dobro. Tworzy miłość. Tworzy radość. Poezja nie przestaje być taką drogą przez trudny świat. To dlatego jest cenna, wartościowa. Dobrze, że jest.

Jak człowiek zadba, żeby sobie coś poczytać, żeby popatrzeć na świat, to wszyscy się stają w pewnym sensie

poetami, znajdują w sobie jakieś takie uniesienie.

To uniesienie powoduje Duch Święty czy niekoniecznie?

Niekoniecznie. Są ludzie, którzy z Panem Bogiem mają mniej wspólnego, a są uniesieni. Ja bardzo lubię na przykład czytać Tuwima. On z każdego gwoźdźnia, z każdej uliczki coś wyciągał. A na nasze nabożeństwo majowe do Jaszczurówki chodził codziennie. I śpiewał sobie. Szukał uniesienia. Poezja to też *odpowiedź na nastrój*, a religia jest właśnie nosicielem nastrojów. Próbowałem o tym mówić w kazaniach pasyjnych – Gorzkie Żale mają nastrój Judasza, Ogrójca... I człowiek może przeczytać dwie zwrotki, a może posłuchać tylko i to mu wystarczy, żeby uwolnić wyobraźnię. Uwolnić ciekawość duszy człowieka. To jest właśnie ta cząstka Pana Boga w człowieku. I dlatego w całej poezji ważną rolę ma religia, bo jest w niej mnóstwo rzeczy wyjętych z pewnego nastroju. Jak patrzę na obrazy – wiesz jakie to musiało być uniesienie? W duszy tych, którzy je malowali? Przecież to są rzeczy wyjęte z ich wyobraźni.

I dlatego mnie się wydaje, że ludzie dużo tracą, jak nie pozwalają czasem sobie samym na takie bezczynne poglądy, pomyślenie. Taki spokój, który nie musi być wcale lenistwem. To dobrze robią ludzie chorzy, cierpiący. Oni mają więcej uniesienia niż informacji. ▶

Mówił mi Ksiądz kiedyś, że poezja to są proste słowa. Co to znaczy proste słowa?

Słowo musi mieć swoją treść. I jak ma treść, to ma w sobie prawdę. I żeby to przekazać, nie wolno udziwnić.

Nie utrudnić.

Są czasem piszący, którzy udziwniają. Mają język, który jest niekomunikatywny. Poezja jest właściwie po to, by uprzyjemnić, upiększyć, wypogodzić, zachęcić, zrobić duszę człowieka żywą, piękniejszą. Ale musi być stworzona z prostych słów prawdy o życiu, prawdy o ludziach.

Jakie zna Ksiądz na przykład proste słowa?

Ojciec nasz. Któryś jest w Niebie. Święć się imię Twoje. Przekaz prostych słów. Od małego dziecka, które już rozumie, po ludzi starszych. Proste słowa, których ludzie używają, które są dla nich jak pokarm dla ciała. Słowa proste to jest nieudziwnienie wyrazu przeżyć. Powiedzieć tak, żeby słuchacz wiedział, co to jest.

Myślę, że bardzo dużo jest wszędzie różnych informacji. A tego uniesienia jakoś chyba coraz mniej.

I to jest właśnie to, że ilość informacji zabija refleksję. Zobacz: jeden odbiornik, drugi, trzeci – wszystko się gromadzi. A nie ma refleksji. Nawet nie ma czasu, żeby powiedzieć, czy to jest ładne, czy brzydkie, czy pożyteczne, czy nie. Nawet na to nie ma czasu.

Struktura kinematografii jest nastawiona na to, żeby możliwie szybko rzucać, rzucać, rzucać, rzucać. A nie ma czasu, żeby pomyśleć. Nawet w religijnych programach. Za dużo tego jest. Ilość przekreśliła pożytek z tej ilości.

To jak w takim świecie opowiadać ludziom o Panu Bogu? Ja dziś wieczorem mówię moje pierwsze kazanie pasyjne. Jak opowiadać o Bogu?

A jaki masz temat?

30 srebrników i Judasz.

To jest bardzo ładny temat... Widzę tego człowieka. Nagle spostrzegł, że jest to, o czym marzył. Całe życie brakowało mu zawsze pieniędzy. I tu jest właśnie cała rzecz – żeby nie ulec sugestii czegoś – za czym człowiek podświadomie tęskni albo mu wpojono, że ma tęsknić, że ma mieć. On czuje, że mu potrzebne te pieniądze, jeszcze nie wie na co, ale potrzebne mu. A potem to, co myślał, że będzie wspałością, stało się przyczyną śmierci, nieszczęścia. To złudzenie. Złudzenie. Często człowiek tak żyje złudzeniami od dzieciństwa. Jeździ, zbiera, szuka, a ostatecznie odkrywa, że to nie jest dla niego konieczne. Wyjaśnić sobie, że to tylko złudzenie.

A co w takim razie jest potrzebne?

Zwyczajne zdrowie, umiejętność myślenia, zdrowy umysł, zdrowe zmysły, przyjaciele, rodzina. I w tym człowiek żyje. To możesz w kazaniu podkreślić, że można ulec złudzeniu.

Ks. Alojzy Henel CM z klerykami podczas wizyty kolędowej na Kleparzu, Kraków, styczeń 2024 r.



Człowiek doświadcza uniesienia, a później to zapisuje. Czy wszystko da się wyrazić przez słowa?

O nie. Nie. Wyrażasz tylko małą cząstkę tego wszystkiego. Nie da się wszystkiego wyrazić. W człowieku płynie tyle jakiejś *fali* piękna, prawdy, nastrojów różnych. I trzeba tylko rozróżnić, co jest w tym faktyczną wartością. I to zostaje.

Jak czytam Księdza wiersze, to widzę tam dużo tematów, które są ważne dla misjonarza. Na przykład dużo w nich prostoty.

Ja w ogóle myślę, że wartość tego, co robimy, nie polega na tym, że my to zrobimy. Polega na tym, ile ktoś po-
trafi z tego korzystać ku dobremu, po-

trafi tym żyć. Poezja musi służyć. Tak jak wszystko inne. Służyć nastrojowi, dobru, prawdzie.

W Księdza wierszach jest też dużo pokory, na przykład takie słowa: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię nie rozumiem. Panie, Ty, wszystko wiesz, Ty wiesz, że oni miłują cię bardziej niż ja. Bardzo to poruszające...*
To jest prawda, taka prawda. I to trzeba sobie uświadomić i przekazać. A prawda nas nie nudzi, nie męczy. Prawda ułatwia życie.

Jak uczyć się właśnie takiej pokory i prostoty?

To przychodzi z pracą. Z pracą. Jak człowiek pracuje, to widzi i słyszy. Po- ▶

patrz. Można dużo napisać cudzymi słowami. Ileż książek to jest taka składanka cytatów? Ale taki autor nie przeżył tego, o czym pisze, nie doświadczył tego. Dlatego ludzie, którzy chcą coś pisać, muszą mieć różne okazje: szpital, szkołę, ulicę, książki, kolegów... I to jest tworzywo, z którego można coś ułożyć, zrobić pożytek. Niestety coraz więcej jest ludzi, którzy nie mają czasu, żeby nad tym, co wiedzą albo usłyszeli, pomyśleć, żeby uczynić to swoim.

Proszę Księdza, bardzo dziękuję za rozmowę.

Wiesz, ja jestem trochę zaskoczony. Nigdy nie tłumaczyłem nikomu, co to jest poezja.

To dobrze, że się spotkaliśmy.

Teraz, bracie, to ja już mogę się nad tym zastanowić i myśleć sobie, jakie to fajne są te układy niektóre w poezji.

Informacja i uniesienie. Ciekawe.

Tak. Nie zagubić chwil uniesienia. Informacja to swoją drogą, ale to przyniesie rzeczywistość. Natomiast te uniesienia są bardzo ważne i nie zdarzają się często. Ale jak są, to nie lekceważyc tego. Dla mnie ważnym tworzywem jest Pismo Święte.

Jeszcze raz dziękuję!

Dziękuję. Szczęść Boże! ■

Ksiądz Alojzy Henel CM — misjonarz św. Wincentego a Paulo od 66 lat. Świecenia kapłańskie otrzymał 22 maja 1958 r. Posługiwał m.in. jako katecheta, duszpasterz studentów, proboszcz parafii pw. Świętego Krzyża w Warszawie, dyrektor Sióstr Miłosierdzia i rekolekcjonista. Pisze książki i wiersze. Wydaje tomiki poezji, w których zachwyca świeżością, nadzieją i prostotą. Jego książki można kupić w Internecie i w misjonarskim wydawnictwie WITKM.



Ks. Alojzy Henel CM świętuje jubileusz 55-lecia święceń kapłańskich, Kraków-Stradom, 2013 r.

Człowiek
może być obcy,
że w domu rodzinnym
mylą się z wymówieniem jego imienia.

Człowiek może być
tak własny,
że przypadkowi przechodnie
oddychają spokojniej
i wystraszone dzieci
wołają jego imię
i myślą,
że jest tak mały
jak
misiek do zabawy.

Jeśli kochasz tylko tych,
których wszyscy kochają,
jesteś tylko jednym
z wielu
Jeżeli ukochasz
odtrąconych,
stajesz się jedynym,
niezastąpionym.
Zdarza się,
że stajesz się warunkiem
ich przeżycia.

Jak wielkim zaufaniem
obdarza cię czasem Ojciec.

Ks. Alojzy Henel CM

METEOR

Maksymilian Szewieliński

ODKRYWANIE OBECNOŚCI BOGA

Modlitwa u Karla Rahnera



Co Rahner ma wspólnego z modlitwą?

Na początku najlepiej krótko powiedzieć, kim jest Rahner. Otóż Karl Rahner żył w latach 1904—1984. Był jezuitą i niemieckim teologiem. Był jednym z największych teologów XX w., a jego myśl miała duży wpływ na Sobór Watykański II. W swojej teologii starał się łączyć ludzkie doświadczenie z wiarą chrześcijańską. Rahner pokazywał w swoich dziełach jak bardzo to, czym człowiek żyje w codzienności, jest związane z wiarą. Nie chodzi przede wszystkim o jakieś systematyczne przedstawienie, czym jest modlitwa, podanie jej definicji, czy rozważanie jej w pewnym „odklejeniu” od codziennego życia. Wręcz przeciwnie. Modlitwa jest

sprawą najważniejszą, dotyczy naszej codzienności. Od modlitwy, zależy chrześcijaństwo w ogóle — Rahner kiedyś powiedział: „Chrześcijaнин jutra albo będzie mistykiem, albo nie będzie go wcale”. Nie chodzi o bycie mistykiem, który ma doświadczenia ponadnaturalne, nie chodzi o to, że do tego trzeba być szczególnie wybranym. Nie. Mistykiem jest się w codzienności. Modlitwa to sprawa codzienności, czyli każdego dnia, w momentach ważnych i zwykłych, czasem może nawet rutynowych. Warto przypomnieć myśl św. Wincentego, który wzywał do tego, żeby być mistykiem w działaniu – to znaczy, żeby wszystko, co robimy, było przesiąknięte Bożą obecnością. To nie poezja, tylko prawda – chrze-

ścijanin to człowiek, który ma relację z Bogiem. Tak jak o każdą relację, o każdą miłość trzeba się troszczyć, tak naszą troską o relację z Bogiem jest modlitwa.

Otwieranie serca

Warto sięgnąć do książki Rahnera o modlitwie „Kiedy się modlisz”. Pierwszy rozdział nosi właśnie ten tytuł: „Otwieranie serca”. Rahner pokazuje w ten sposób, gdzie się „rozgrywa” modlitwa – w sercu. A czym jest serce? To nasze wnętrze, czyli nasze rozumienie i niezrozumienie, nasza radość i trud, nasze zaangażowanie i nasza ucieczka, nasza miłość i nasz egoizm. To jest właśnie serce. Wszystko, co się w nas dzieje, to jak przeżywamy relację do Boga, innych i siebie. Nie idzie tylko o psychikę, czyli przeżywanie emocji lub nasze

schematy psychiczne, to zupełnie inna sprawa. „Serce” to ciekawe pojęcie, bo pokazuje, jak wiara potrzebuje języka potocznego, języka poezji, języka biblijnego, które pomagają zrozumieć rzeczy, które są z tego świata i wychodzą poza niego.

Rahner pyta: „Jak to jest z naszym sercem?” Czy nie jest zakopane? Czy nie zasypujemy go mnóstwem spraw do rozwiązania? Czy nie jest zasypane rozpaczą, lękiem, smutkiem? Czy nie jest tak, że zajmujemy się wszystkim, a tak naprawdę w ten sposób zajmujemy się niczym? Musimy być wobec siebie szczerzy. Karl Rahner twierdzi, że czasem w codzienności zasypujemy swoje serce, które jest potem jak piwnica. Zakopana piwnica, do której trudno dotrzeć. Tak naprawdę odkrywamy tam swoją kruchość, rozumiemy, że nie tylko jesteśmy wielcy, silni, niezależni. To nie jest ostateczne. Tylko dzięki modlitwie potrafimy wejść do tej piwnicy, wejść do naszego serca. Tylko dzięki niej możemy odkryć, że Bóg jest obecny w tym wszystkim, co trudne, co wydaje się beznadziejne. On tam jest. Tam, gdzie wydaje się nieobecny, On tam jest. Gdy wydaje się nic nie mówić, On tam jest. Bóg jest niezależnie od naszych odczuć – podobnie jak przyjaciel, na którego czasem jesteśmy wkurzeni, jest przy nas obecny, niezależnie od tego, co czujemy.

Modlitwa jest otwieraniem serca i odkrywaniem obecności Boga. ▶



foto. Iesromtel / Wikimedia Commons (CC BY-SA 4.0)

Karl Rahner (1904 — 1984)

Duch Wspomożyciel

Modlitwa może męczyć, może się nam po prostu nie chcieć modlić. Czasem może nawet nie będziemy widzieć sensu modlitwy. Dla Rahnera odpowiedzią na to jest Duch Święty. Duch wspiera naszego ducha, dzięki Niemu możemy wołać: «Abba, Ojcze!» (Rz 8, 15–16). W nas modli się Duch Święty, który jest siłą naszej modlitwy. To nie my jesteśmy zwycięzcami, kiedy trwamy na adoracji, kiedy odmawiamy poranny i wieczorny pacierz, kiedy chodzimy na uwielbienie, kiedy modlimy się różańcem. To nie nasza zasługa. W nas modli się Duch Święty! Kiedy my słabniemy na modlitwie – On modli się w nas. Kiedy może nawet miłość do Boga wydaje się obowiązkiem, On modli się w nas i pozwala odkryć żywą miłość, zachwyt nad Bogiem, który nie jest udawany, ale prawdziwy. Zachwyt jak oblubieniec i oblubienica z *Pieśni nad pieśniami*. To dlatego, że On w nas się modli, nasza modlitwa jest żywa, pomimo że czasem tego nie czujemy. To On nas wspomaga. Rahner twierdzi, że „Duch Święty konsekruje naszą modlitwę”, czyli sprawia, że ona jest święta.

Nie chodzi o to, że Bóg oczekuje naszej modlitwy, jak w biznesie, kiedy dwóch kontrahentów daje coś i oczekuje czegoś w zamian. Modlitwa to jest dawanie za darmo, bez oczekiwania czegoś w zamian. Dawaniem czego? Siebie, swojego czasu, zaangażowania, swojej miłości. Duch Święty modli się w nas

i z nami. Duch Święty jest jak źródło – zawsze żywe i nowe. Otwartość na Ducha Świętego to tak naprawdę odkrycie Jego działania w nas.

Modlitwa codzienności

Dla teologii Karla Rahnera kluczowa jest codzienność. Mając na myśli codzienność, wymieniał: rutynę, przymus biologiczny, płytkość uczuć i przeżyć, stale powtarzane obowiązki i konieczności, spotkania tych samych ludzi. Do istoty codzienności zaliczał też poczucie oddalenia Boga. Codzienność to po prostu dzisiaj, jutro, pojutrze i każdy następny dzień, czasem wydający się najzwyklejszy w świecie. Jednak to właśnie jest miejsce, do którego powinniśmy zapraszać Boga. Mieszkanie Boga jest w naszym „dzisiaj”.

Jeśli chodzi o modlitwę, Rahner pokazuje wartość codziennej, wiernej modlitwy. Czasem możemy żałować, że nie mamy wielkich uniesień, że nie ma przyływów ogromnego pokoju, że nie przeżywamy modlitwy głęboko. Właśnie to jest sensem tej codziennej modlitwy, że ona przygotowuje nasze serce na zauważenie tych wielkich momentów. Wielkie momenty zależą od tych małych. Czasem różaniec wydaje się „klepaniem zdrowasiek”, brewiarz jest tylko recytacją słów psalmów. Kiedy to wszystko traci swój smak, to modlitwa w dniu powszednim, jej wierność działa w nas niezauważalnie. To ona otwiera nasze oczy na wielkie wydarzenia. Ona przygotowuje nas

na głębokie przeżycia. Może czasem nawet te dni i tygodnie, wydawałoby się „pustej” modlitwy, prowadzą do tej „głębokiej” modlitwy. Do takich momentów, może nawet ułamków sekundy, że odkryjemy głębię miłości Boga, Jego bliskość i obecność w naszym życiu.

„Dzień powszedni może człowieka uczynić powszednim”, pisze Rahner. Dopiero przez miłość codzienność może zamienić się w modlitwę, w otwarcie na Boga i dostrzeżenie Jego bliskości.

Pytanie o miłość...

Może to pytanie o miłość powinno pojawić się na samym początku... Pytanie o naszą miłość. Kiedy Jezus zapytał Piotra przy śniadaniu po swoim zmartwychwstaniu: „Czy ty mnie kochasz?” (J 21, 15–19) to pytał go „na serio”. To

pytanie ma sens tylko wtedy, kiedy między ludźmi jest jakaś relacja. Nie pyta się o miłość kogoś przypadkowego. Jezus zapytał tego, który był z Nim przez parę lat, towarzyszył mu, kiedy nauczał. To pytanie było do tego, który wyznał, że Jezus jest Mesjaszem. Jezus zapytał tego, który zapewniał, że odda za swego Mistrza życie, jeśli będzie trzeba. Wreszcie tego, który się Go zaparł. Takiego Piotra pyta Jezus o miłość.

To pytanie jest do każdego z nas! Kiedy się modlimy, tworzymy relację. Jeśli jest to z przymusu, to będzie to męczący obowiązek. Jeśli jest to z miłości, to będzie to żywe, inspirujące i głębokie. Dla Rahnera modlitwa miłości polega na tym, że To On nas pierwszy kocha! (1 J 4, 19) Nasza miłość to najpierw odkrycie Jego miłości. Wtedy przychodzi pytanie o miłość: Czy ty mnie kochasz? ■



Muzeum Narodowe w Kijach (MNKi/M/1759)

*Chrystus Zmartwychwstały nad jeziorem Genezaret,
Dawid Teniers Młodszy, Niderlandy 2 poł. XVII w.*

PISMO ŚWIĘTE W KAWAŁKACH

Byc może niektórzy z Was, którzy odmawiają różaniec, zadali sobie już pytanie: „Dlaczego w dzisiejszym świecie tak ważna jest modlitwa różańcowa?” Ale czy znalazłeś na nie odpowiedź? Wiemy, że różaniec jest modlitwą chrystocentryczną. Oznacza to, że jest całkowicie skupiona na Jezusie Chrystusie. Jak to jest możliwe? Bo Dziewica Maryja wstawia się za nami do Jezusa! Nagle ujrzemy całe życie Jezusa, począwszy od Maryjnego *fiat*, aż do Wniebowstąpienia Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego. Dwie ostatnie tajemnice chwalebного różańca wywodzą się z tradycji kościelnej. Ktoś kiedyś powiedział, że rozważanie tajemnic różańca jest „jakbyśmy przeżywali

Pismo święte w małych kawałkach” dosłownie, tak jakbyśmy przeczytali i rozważali fragment z Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie, który przynosi zbawienie temu światu. Życie Jezusa nie zakończyło się śmiercią na krzyżu! Najważniejszy moment dla człowieka jako takiego ma miejsce podczas rozważania chwalebного różańca, podczas którego Jezus powstaje z martwych i wstępuje do nieba. Czyniąc to, otwiera przed nami zamknięte bramy Królestwa Niebieskiego, które człowiek utracił po grzechu pierworodnym.

Wróćmy więc do naszego pytania: „Dlaczego w dzisiejszym świecie tak ważna jest modlitwa różańcowa?” Przede wszystkim rozważamy życie

Jezusa! Po drugie, zastanawiamy się nad słowami **Pana Boga**, który przez anioła przemawia do Dziewicy Maryi i zwiastuje światu, że urodzi się Zbawiciel: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1, 28) i wtedy Elżbieta, napełniona **Duchem Świętym**, wypowiada słowa: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona”. (Łk 1, 42). Po trzecie, prosimy **Dziewicę Maryję**, jako tę najlepszą Matkę, jaką sam Chrystus dał nam na krzyżu, gdy mówił do niej: „Niewiasto, oto syn twój”, a następnie do Jana: „Oto Matka twoja” (J 19, 25–27), aby wstawiała się nie tylko za mną, ale także za wszystkimi swoimi dziećmi i to nie tylko teraz, ale także w najważniejszym momencie naszego życia, który nazywa się „godziną naszej śmierci”. Dlaczego najważniejszym? Ponieważ w niej podejmujemy ostateczną decyzję o naszej wieczności! „... Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. Z pewnością znajdziemy również inne powody, aby modlić się na różańcu. Św. ojciec Pio twierdzi, że jest to bardzo skuteczna „broń” przeciwko diabłu i żadna modlitwa pozaliturgiczna nie jest tak zniechęcona przez diabła, jak różaniec. Wiemy także, że Dziewica Maryja złożyła 15 obietnic za pośrednictwem błogosławionego dominikanina Alana de la Roche tym, którzy będą codziennie modlić się różańcem. Osobiście polecam ich lekturę.

Po tym doświadczeniu, kiedy rozważam modlitwę Zdrowaś Maryjo, która jest częścią różańca, jestem w całkowitym zachwyceniu, że mogę wypowiedzieć słowa Boga Ojca, które wypowiedział przez anioła i Ducha Świętego, które zostały wypowiedziane przez Elżbietę, i poprosić moją Niebieską Matkę, która jest tak blisko Osób Boskich, aby wstawiać się za nami wszystkimi. Na koniec chciałbym zakończyć cytatem, który skłania mnie do refleksji nad miłością naszej Niebieskiej Matki, która powiedziała dzieciom w Medjugorju: „Gdybyście wiedzieli, jak bardzo was kocham, płakalibyście z radości”. Spróbujmy pomyśleć o tym, jak nas kocha nasza Niebieska Matka, a potem o ile bardziej kocha nas nasz Stwórca. ■



Różaniec św. Wincentego a Paulo



PSALMY O KAŻDYM Z NAS...

Jest w Starym Testamencie taka księga, która mówi o każdym człowieku. To Księga Psalmów, zbiór 150 pieśni chwały i hymnów o Bogu i człowieku. Psalmi są trochę jak zwierciadło, w którym każdy z nas może się przejrzeć. Św. Atanazy napisał kiedyś, że „w psalmach możemy odnaleźć nasze oblicze”. Co jest takiego wyjątkowego w psalmach? Są autentyczną modlitwą człowieka w różnych sytuacjach, nie ma tam udawania. Są psalmy pełne ufności i poczucia samotności, psalmy wychwalające i złorzeczające, psalmy pełne radości i smutku. Psalmi są po prostu o nas. W każdym najmniejszym momencie naszego życia możemy modlić się psalmami jak swoimi słowami.

Ważne słowa

W Księdze Psalmów, ale i w całym Piśmie Świętym są takie słowa, które często się pojawiają, które mogą znaczyć dzisiaj trochę co innego, bo świat się zmienia, myślenie się zmienia. To, co kiedyś było ważne, dzisiaj może już takie nie być. Dlatego przy lekturze Słowa Bożego trzeba wejść w świat słów, które mają ogromne znaczenie i pomogą zrozumieć nie tylko tekst, ale i głębię tego, co się w nim kryje. Oczywiście, tych słów jest wiele, jednak warto zwrócić uwagę na parę z nich, które będą trochę jak klucz, który otwiera drzwi do wejścia w świat biblijnego patrzenia na Boga i człowieka.

Oto kilka z nich:

- **Bóg** – nie chodzi o definicję słowa „Bóg”. Bóg jest osobą, z którą człowiek ma relację, która może być mocna lub słaba. Księga Psalmów jest modlitewnikiem, więc odniesienie do Boga jest oddawane przez słowa takie jak Pan, (mój) Bóg. Psalmy nie są tylko utworami poetyckimi, ale są modlitwą skierowaną do Boga, są słowami żywej relacji z Nim.
- **człowiek** – to drugi bohater psalmów, to ten, który modli się do Boga, zwraca się do Niego w swojej konkretnej sytuacji. Czasem, kiedy autor wspomina o człowieku, ma na myśli wroga, bądź tego, na którym się zawiodł. Czasem pojawiają się złorzeczenia w ich stronę. To jest autentyczność człowieka, który się modli. Strach, nieszczęście, niepowodzenie, rozczarowanie powodują takie patrzenie na drugiego, że staje się dla nas wrogiem lub nieprzyjacielem. Jednak do Boga należy sąd i odpłata – On będzie sądził według swojego miłosierdzia...
- **serce** – to bardzo ważne biblijne słowo! Serce mówi o człowieku. W sercu człowiek podejmuje decyzje, serce może się nawrócić, serce może być dotknięte przez Boga. Oznacza ono najgłębsze „ja” człowieka, prawdę o nim. To właśnie w sercu rodzi się modlitwa, to z serca człowieka płyną wdzięczność i skargi, radości i smutki, które powierza Bogu w psalmach.
- **grzech** – jest nie tylko złamaniem jakiegoś nakazu, ale wprowadza między Boga i człowieka ogromną przepaść... Grzech jest oddaleniem się od Boga, zerwaniem relacji z Nim. Psalmy opowiadają o historii grzeszników, którzy szukają pojednania z Bogiem, którzy pragną przebaczenia, którzy chcą do Niego wrócić i wierzą głęboko w Jego miłosierdzie.
- **łaska** – jest to dar od Boga, coś, co pochodzi od Niego i ma wielką wartość. Człowiek nie może sobie na nią „zapracować”, nie wygrywa się łaski na loterii. Bóg daje ją w sposób wolny. Jak ona się przejawia w psalmach? Czasem jest to radość, czasem pokój serca, wybawienie od nieszczęścia, oddalenie przeciwników, Jego troskliwa opieka. Największą łaską jest Jego miłość!
- **alleluja** – niektóre psalmy nazywamy allelujatycznymi, to znaczy chwalcymi, dlatego, że po hebrajsku *hal-lelu-jah* oznacza „chwalić Pana” lub „niech JHWH będzie uwielbiony”. Uwielbienie jest modlitwą pełną wdzięczności. Człowiek, który dostrzega obecność Boga w swoim życiu, który widzi, jak wiele dobra pochodzi od Niego i jak wiele dobra może odkryć w sobie, jest wypełniony wielką radością. Trochę jak przepełnione naczynie wylewa z siebie to, co się wlewa, tak człowiek przepełniony wdzięcznością, „wylewa” z siebie uwielbienie. ▶

- **świątynia** – psalmy są modlitwami, które były wyśpiewywane podczas celebracji, spotkań w synagodze i świętowania. Psalmista wysławia Boga, cieszy się przebywaniem z Nim w Jego świątyni, w miejscu, gdzie może Go spotkać – bo świątynia jest domem modlitwy.

To są tylko niektóre słowa, które pomogą zrozumieć psalmy. Jest ich o wiele więcej. Warto przy lekturze Słowa Bożego szukać może jednego słowa, które nas dotyka – może to być nawet jedno zdanie z psalmu. *Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obojeczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca* (Hbr 4, 12).

Psalmy – odpowiedź na życiowe wyzwania

Poniższy wybór i podział niektórych psalmów może pomóc w odkrywaniu Słowa Bożego w różnych momentach życia.

Wobec tajemnicy istnienia

Psalm 19 A

Psalm 97

Psalm 8

Wobec ciężaru życia

Psalm 39

Psalm 73

Psalm 51

Wołanie do Boga

Psalm 5

Psalm 130

Psalm 143

Pieśń chwały

Psalm 95

Psalm 118

Psalm 103

Bóg obecny w życiu

Psalm 1

Psalm 63

Psalm 23

Bóg zbawiający

Psalm 32

Psalm 2

Psalm 110

Zawierzenie

Psalm 19 A

Psalm 131

Psalm 40



***Pan moją mocą i tarczą!
Moje serce Jemu zaufało.
(Ps 28,7)***



sem. Jakub Mróz CM

Wiosna

Podślucałem rozmowy dwu ptaków
Sobie obcych, może gadały ze sobą,
A może mówiły wtedy do mnie,
Nucąc lekko i ćwierkając dumnie.

- Słyszałeś Kruku, że nowe nadchodzi?
- Z wronami nie gadam, chyba że się pali
- Ale to już wysłuchaj, bo śpiewam oto,
Że wiosna idzie, a za nią już lato.

Delikatnym głosem mruczy w lesie,
Słychać ją w dzień i nocy pięknie,
Pochłania swym spokojem i ciepłem,
Wytchnieniem i zefiru powiewiem.

- Tak, tak to prawda, bo nadeszli już
Nasi wysocy skrzydlaci bracia,
Białe to, długie i dziób ma wielki,
A z czarnej Afryki tu przylecieli!

Słońce się wygrzewa w cieniu blasku,
A może wydaje się tak tylko o brzasku?
Mając to słodkie ciepło nieprzeniknione,
Czuje się głód, aby zamieszkać na dworze!

- I zobacz, czy widzisz te gromady?
- Te inne ptaki? Jeśli myślą, to o czym?
- Durnie podążają za sobą w układy,
Klucze tworzą, nie znając nawet ramy.

I pędzi już pszczoła, bąk i osa,
Człowiek wychyla spod okna nosa,
Czuje, że widzi już wyraźniej,
Dotyka, smakuje i wychodzi odważniej.

- Słyszałaś Wrono, jak Gołębia zabili?
- Sam się o to prosił, skoro był na ulicy
Tylko żebrał i żebrał, śpiąc, niby ubogi
A gderał jak my, że robak za drogi!

Ptaki plotkując wiele zapomniały,
Umknął im czas i obowiązków zmiany,
Że lecieć już czas, bo Krukowa czeka,
Jednak zdążyły jeszcze mnie pożegnać:

- Kruku, zobacz jak ta małpa ciągle pali!
- Zatrzuwa siebie, nas i system cały...
- Hej człowiecze, nie wiesz, gdzie jesteś?
- Wrono, leć, bo się nie podniesiesz!



SEMINARIUM

Iz 43,1
WEZWAŁEM
CIĘ PO

IMIENIU

24-27.06.2024 | **PIEKARY
K. KRAKOWA**

nr 1/2024



Vincetiana to 5-dniowy Festiwal Młodych, w którym stawiamy na rozwój, odkrywanie pasji i budowanie wspólnoty w atmosferze radości.



data
24–28 czerwca 2024 r.

miejsce
Centrum Edukacyjne w Piekarach pod Krakowem

hasło
Wezwałem Cię po imieniu



Zapraszamy młodzież w wieku
14-26 lat

Zgłoszenia do 22 kwietnia
przez stronę internetową

Koszt: 150zł



Wesprzyj nas na:



 Vincentiana

 fmvincetiana

 / Vincentiana Festiwal

 vincetiana.misjonarze.pl

METEOR

IDĄC ZA CHRYSYTEM GŁOSZĄCYM EWANGELIĘ...

17 lutego 2024 r. ośmiu naszych współbraci złożyło śluby święte czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i wytrwania w Zgromadzeniu Misji, aby głosić Ewangelię ubogim przez całe życie. Zapraszamy do ubogacenia się ich świadectwem.



Oleg Szuszkiewicz CM

WYRUSZAM Z BARDZO DOBRYM PRZEWODNIKIEM I PRZYJACIELEM

Jestem w seminarium już szósty rok, co oznacza, że zbliża się moment ostatecznej decyzji. Tą decyzją są śluby misyjne, którymi pragnę żyć przez całe życie, a mianowicie wytrwanie, czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Cały czas formacji seminaryjnej (trwający co najmniej siedem lat) jest przede wszystkim dialogiem z Bogiem, z Kościołem i z samym sobą, zmierzający do podję-

cia właściwej decyzji. Pomocne w tym są wszystkie wymiary formacji. Najistotniejsze decyzyjotwórcze procesy toczą się w wymiarze duchowym.

Rozpoznawanie, czyli proces naświetlania otaczającej mnie rzeczywistości Bożym światłem, jest szczególnie intensywne podczas rekolekcji i dni skupień. W seminarium miałem bardzo dużo takich dni, które dawały jakieś

światło. Bywały takie dni, kiedy myślałem, że w sumie nie wiem, o czym te rekolekcje są i do czego prowadzą. Przeżywałem rekolekcje, którym towarzyszyła nieustanna i odczuwalna obecność Boga, oraz takie, na których ta obecność była nieco „dyskretniejsza”. Ale każde z tych dni ćwiczeń duchowych pomogły mi bliżej przyjrzeć się mojej relacji z Bogiem we wspólnocie Kościoła.

Do trochę innych rekolekcji należał I tydzień ćwiczeń duchowych według Ignacego z Loyoli, które odprawiłem w Domu Formacji Duchowej w Kaliszu. Co było w nich zadziwiające? Ani cisza, ani ilość czasu poświęcona na medytacje nie zaskoczyły mnie. Pozytywnym zaskoczeniem okazał się fakt, że podejmując te ćwiczenia, nie sprawdzałem za dużo, jak one wyglądają, nie szukałem w Internecie ka-

zań ojców, którzy tam posługują. Owszem, rozmawiałem z przyjaciółmi o tym ośrodku, ale nie miałem żadnych założeń, chciałem po prostu pozwolić się wypełnić Bożą obecnością w tym czasie. Okazało się to kluczem do sukcesu. Po tych rekolekcjach dostałem niesamowite światło i potwierdzenie, że bycie misjonarzem to moja droga. Między innymi pozwoliło mi to uświadomić, że rzeczywistość ślubów jest bardzo dynamiczna i nie powinienem tego traktować jako jakiś punkt, dający bezpieczeństwo i spokój, w życiorysie. Potwierdzenie tego znalazłem w formule ślubów, gdzie wypowiada się: „...idąc za Chrystusem głoszącym Ewangelię”. A zatem wyruszam z bardzo dobrym Przewodnikiem i Przyjacielem. Przy tej okazji zachęcam do odprawiania rekolekcji w ciszy, przed podejmowaniem ważnych decyzji.





Karol Bodziacki CM

MOJE ŚLUBY, ZŁOŻONE PANU, WYPEŁNIĘ PRZED CAŁYM JEGO LUDEM!

To najważniejszy dzień w moim życiu. Dzień, na który czekam świadomie od 5 lat, nieświadomie prawdopodobnie od zawsze.

Jestem niezwykle wdzięczny Jezusowi za to, w jaki sposób prowadzi mnie przez całe moje życie. Każdy dzień, każda chwila, każde spotkanie, każda sytuacja, każde pragnienie – wszystko jest rzeczywistością, w której, wierzę, jestem prowadzony przez Jezusa do celu, którym jest On sam.

Bycie misjonarzem-lazarystą postrzegam jako spełnienie się moich najskrytszych marzeń, które wła-

śnie w Zgromadzeniu Misji zbiegają się z marzeniami Jezusa, z Jego pragnieniami względem mnie. I tylko ze względu na to mogę z głębi serca powiedzieć, że jest to moje powołanie.

Zdaję sobie jednak sprawę, że śluby nie są celem samym w sobie, nie są wypełnieniem mojego powołania. Jest nim dopiero ich realizacja, życie zgodne z tymi ślubami, życie zgodne z duchem Zgromadzenia. Na szczęście mogę być o to spokojny, bo wystarczy mi Jego łaski. W końcu wierny jest Ten, który mnie wzywa. On będzie ze mną i On mnie będzie prowadził.



Piotr Ciapała CM

DROGI TWE, PANIE, TO ŁASKA I WIERNOŚĆ (PS 25)

Etapem szczególnym w formacji kleryka w Zgromadzeniu Misji są śluby święte. W myśl naszego założyciela św. Wincentego a Paulo śluby mają nas prowadzić do świętości. Dzień

17 lutego 2024 r. jest dla mnie szczególnie i zostanie w mojej pamięci. Dość długo czeka się na ten moment w formacji w Zgromadzeniu, ale warto. Kiedy stałem w zakrystii przed Mszą,

bardzo się cieszyłem, że nareszcie nastąpi ten moment. Śluby pomagają w jeszcze lepszym wypełnianiu powołania i zadań, które otrzymamy w konkretnej wspólnocie parafialnej. Są umocnieniem na drodze życia, bo Pan Bóg błogosławi przez nie w szczególny sposób. Śluby ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i wytrwania od teraz będą mi przypominały, dlaczego przyszedłem do Zgromadzenia. Nasze śluby są proste, nie zapraszamy wielu gości, poza rodzicami i rodzeństwem, bez wielkiego świętowania – to

taka nasza mała, skromna uroczystość w Zgromadzeniu. Zestaw każdego ślubanta to obrazek św. Wincentego z formułą ślubów wypisaną z drugiej strony i podpisaną przez składającego oraz krzyż. Pokolenia misjonarzy wspominają ten dzień, wracając wspomnieniami do czasów seminaryjnych. Moja pozytywna odpowiedź na śluby jest motywująca nie tylko dla mnie samego, ale i dla moich bliskich. Jest to również świadectwo, że w dzisiejszych czasach można żyć inaczej i nie jest to nic straconego.



Adrian Redzyna CM

DROGA ŻYCIA

Śluby misjonarskie są dla mnie drogą, którą wybieram z miłości do Boga, aby lepiej służyć drugiemu człowiekowi oraz samemu się dzięki nim uświęcać. Ze względu na to, że składam je w Zgromadzeniu Misji, chcę swoje powołanie realizować we wspólnocie, z którą łączy nas ten sam cel – naśladowanie Chrystusa głoszącego Ewangelię ubogim. Bóg daje nam drugiego człowieka, abyśmy w tym ewangelicznym zadaniu nie byli osamotnieni, ale mogli przez osobiste doświadczenie

wiary się wzajemnie uświęcać. Dlatego też śluby traktuję jako dar od Boga, którym chcę się dzielić z ludźmi, do których On mnie pośle.

Mając świadomość własnych słabości, traktuję śluby także jako swoje życiowe zadanie, do którego chcę dorastać przez całe życie. Dlatego dziękuję wszystkim, którzy na drodze mojego misjonarskiego życia mnie wspierają i razem z moimi współbraćmi misjonarzami polecamy się Waszej modlitwie.



Patryk Pietrzak CM

REZYGNUJĘ Z SIEBIE

Wstępując do Zgromadzenia Misji, nie zdawałem sobie sprawy, jak wymagające zadanie stawia przede mną Bóg. Na szczęście, będąc już ponad 5 lat w seminarium, uzmysłowiłem sobie, że wraz z „podnoszoną poprzeczką”, Bóg obdarza nas niezbędnymi darami i siłami. Dzięki temu czuję się bardzo spokojny i wiem, że z Bożą pomocą jestem w stanie sprostać każdemu zadaniu i trudności. Złożone śluby wytrwania, czystości, ubóstwa i posłuszeństwa z pewnością mi w tym pomogą. Bardzo mocno oddziałuje na mnie ślub czystości. Czystość to coś o wiele więcej niż jedynie rezygnacja z życia małżeńskiego i potomstwa. Dla mnie

oznacza ona, że w każdej możliwej relacji rezygnuję z głoszenia siebie na rzecz głoszenia królestwa Bożego. Rezygnuję z korzystania dla siebie „przy okazji”. Mam być przekazicielem Bożego Słowa tak, aby nie zostało ono zniekształcone czy zabrudzone. Pragnę rezygnować z siebie, żeby w czystości wzrastało królestwo niebieskie.

Ogromnie się cieszę, że jestem członkiem wspólnoty założonej przez św. Wincentego a Paulo. Na swym pokładzie ma ona wielu gorliwych misjonarzy, a ogromna ich rzesza wspiera nas z góry. Pragnę i ja gorliwie naśladować Chrystusa głoszącego Ewangelię ubogim w każdym zakątku ziemi.





Dawid Talaga CM

ŚLUBY TO „TAK” DLA MIŁOŚCI

Żyje sobie człowiek, doświadcza, myśli i uczy się myśleć, spotyka ludzi, jednych na chwilę, innych na dłużej, niektórych na zawsze. Wstaje, rozmawia, działa, nie działa, modli się, śpieszy, cieszy, smuci, czeka, ma nadzieję. A wśród tego wszystkiego jest On – Bóg. Jest cicho, pokornie, prosto, łagodnie, umiarkowanie, zawsze, gorliwie. Jest. I kocha. Coś pokazuje, coś odkrywa, coś zakrywa. Daje pragnienia. A śluby to radosny wybór takiego pragnienia, swojego pragnienia, a może

raczej Jego pragnienia. Swojego, które jest od Niego. Śluby to powiedzieć Mu w tym wszystkim „tak”. To wejść w sam środek miłości. To miłość. Bez dowodu matematycznego, bez umowy na piśmie, bez warunków, bez biznesplanu. Ale z zaufaniem. Tak jest najlepiej. On tak ciągle robi. Gdy na mszy jest na patenie, a na adoracji w monstrancji. Mówi całym sobą „tak”. Bez wyrzutów za wczoraj, bez warunków na jutro, bez porównywania z innymi, bez pośpiechu. Ale z zaufaniem. Tak jest najlepiej.



Dawid Borszowski CM

WSPÓLNOTA, NA KTÓRĄ MOGĘ LICZYĆ

Nie będę ukrywał, że nie była to dla mnie decyzja oczywista. Od zawsze nosiłem w sobie przekonanie o tym, że Pan Bóg powołuje mnie do kapłaństwa i do życia konsekrowanego. Jednak wiele musiałem w życiu przejść, zanim do tej decyzji doszło, a i pewnie wiele trudów przede mną. Teraz już z łaską ślubów. W życiu uważam za najważniejsze relacje. Relację z Bogiem, do siebie samego oraz z drugim człowiekiem. Mam głębokie przekonanie, że czas seminarium

bardzo mnie rozwinął. Szczególny wpływ wywarła na mnie wspólnota, na której zawsze mogłem polegać, która zawsze była przy mnie w momentach trudnych, w której naprawdę czuję się jak w domu, jak u siebie. Ogromną wdzięczność wyrażam wobec mojej obecnej wspólnoty, czyli Domu w Skwierzynie. To tutaj podjąłem ostateczną decyzję i właśnie to miejsce będę miał do końca życia głęboko w swoim sercu.



Valentino Youssef M. CM

PROSTE WYZNANIE MIŁOŚCI

Czas przygotowania do ślubów to nie tylko ostatni rok. Można by powiedzieć, że trwa on od początku seminarium, a kto wie, czy nie zaczął się jeszcze wcześniej. Trudno jest streścić ten, jeśli nie długi, to z pewnością bogaty i intensywny okres. Podzielię się dwiema myślami, które w sposób szczególny mi towarzyszyły przez te lata i się rozwijały. Pierwsza dotyczy wybrania. Z biegiem czasu, coraz bardziej uświadamiałem sobie, że za moim wyborem poświęcenia całego życia, aby iść za Chrystusem głoszącym Ewangelię ubogim, stoi Jego wybranie. To On wybrał mnie i to nie ze względu na jakieś bardziej lub mniej rozwinięte uzdolnienia czy talenty. Wybrał z miłości. I można by dodać: pomimo wszystko – wybrał.

Z tym jest związana druga myśl o ślubach: tajemnica miłości. Nie da się do końca wytłumaczyć słowami, dlaczego się kocha. Jedyne co można zrobić, to zaufać tej Miłości, odpowiedzieć na nią w miarę swoich możliwości i pozostać wiernym do końca. Myślę, że te dwie myśli widać także w prostocie naszych ślubów: w ciszy, otoczeni współbraćmi, klękamy przed tabernakulum i składamy śluby – niczym proste wyznanie miłości.

Na końcu chciałbym przytoczyć słowa z jednej z konferencji św. Wincentego a Paulo. Pamiętam, że przeczytałem ją kilka miesięcy po wstąpieniu do seminarium i od tamtego czasu ostatnie zdanie tej konferencji towarzyszy mi, gdy myślę o tym, co będę robił w przyszłości jako misjonarz. Nasz założyciel tak zwraca się do swoich współbraci, którzy rozwiązawszy pewną trudną sytuację, wrócili z misji: *Powstaliśmy (my misjonarze) bowiem po to, by jednać dusze z Bogiem i ludzi między sobą.*



kl. Stanisław Dunaj CM

OMETEPE

Sentymentalny przewodnik po Ameryce Środkowej



Na jedną z pierwszych destynacji w Nikaragui postanowiłem wybrać się na Ometepe, wulkaniczną wyspę, którą stanowią dwa połączone wulkany *Concepcion* i *Maderas*, zatopione wśród wód ogromnego jeziora *Cocibolca*. Aby się tam dostać, pojechałem do miasta Granada położonego przy północnym wybrzeżu, skąd miałem wziąć prom na wyspę. Po dotarciu do celu okazało się, że najbliższy prom odpływa dopiero za kilka dni. Zawiedziony, planowałem kolejnego dnia udać się do małego portowego miasteczka San Jorge, skąd promy odpływały dwa razy dziennie. Resztę popołudnia spędziłem, włócząc się po ulicach Granady. Miasto zostało nazwane na cześć andaluzyjskiej osady o tej samej nazwie. Szczęści

się mianem rzekomo pierwszego europejskiego miasta w Ameryce kontynentalnej. W przeszłości rywalizowało z miastem Leon o centralną pozycję w Nikaragui. Dzięki swojemu geograficznemu usytuowaniu pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem prężnie rozwijało się jako ośrodek handlu złotem i stolica administracyjna.

Ulice Granady w swojej architekturze prezentowały żywą historię tego regionu. Szeroki centralny plac przypominał czasy kolonialnej świetności. Pobliska katedra pomalowana zuchwale w odcieniach żółtej pomarańczy, z odcinającymi się bladobiałymi filarami, skupiała na sobie spojrzenia turystów. Ustawione w równych szeregach niskie kamienice o różnobarwnych fasadach i zakratowanych oknach skry- ▶

wały rodzinne tajemnice mieszkańców. Ściany budynków pooblepiane zwojami grubych kabli, które ponad dachami łączyły miasto pogwatmaną siecią wzajemnych relacji. Całości dopełniały niskie klasztory o szerokich murach porozsiewane wśród bocznych uliczek oraz ruchliwe skrzyżowania, na których tęgie niewiasty sprzedawały świeżo upieczone *pupusas*. Bezcelowe kluczenie po mieście nie nużyło mnie. Za każdym zakrętem odkrywałem nowe oblicze miasta, które pozwalało mi lepiej poczuć jego tętno.

Kolejnego dnia zbudziłem się dość wcześnie, żądny nowych przygód. Pieszko udałem się na obrzeża miasta, by tam złapać stopa z powrotem na południe do San Jorge. Mijając kolorowe stragany, sklecone naprędce z tego, co popadnie, musiałem oprzeć się pokusie śniadania. Chciałem zdążyć na prom, aby nie zmarnować kolejnego dnia, nim wreszcie uda mi się dotrzeć na Ometepe. Dookoła piętrzyły się złoto-czarne piramidy bananów,

stosy mango, kosze pełne marakuj i kanciastych ananasów, pękate arbuzy i obrzmiące papaje. Wszystkie te przysmaki kusily barwami i zapachami. Sprzedawczynie nie ułatwiały zadania, głośno wykrzykując i zachwalając towary przypadkowo przechodzącemu gringo. Kiedy zwycięsko minąłem szpalery targowe, dotarłszy na skraj miasta, by w porannych promieniach spróbować złapać okazję. Po mniej więcej 15 minutach pewien kierowca pozwolił mi usadowić się na pace swojego pickupa. Owiewany trzepoczącym powietrzem mknąłem na południe. Granada stawała się coraz odleglejsza, aby wkrótce zupełnie zniknąć z mych oczu. Jechaliśmy drogą pośród spalonych pastwisk, wśród których gdzieniegdzie stały opuszczone smutne drzewa, rzucając skąpe cienie pasącemu się bydłu. Kierowca, nie zważając na żywy inwentarz, pędził, wyprzedzając kolejne samochody. Po dotarciu na miejsce, od razu udałem się do portu, aby jak najszybciej zakupić bilety. Okazało się,



że do wypłynięcia została jeszcze godzina, więc nie namyślając się długo, postanowiłem nadrobić zaległe śniadanie. W miasteczku na każdym skrzyżowaniu porozstawiane były stragany, na których lokalni przedsiębiorcy oferowali swoje towary. Niestety San Jorge w niczym nie przypominało pięknej Granady, a tutejsze stargany były wyjątkowo ubogie. Wybrałem jednak kilka małych, intensywnie pomarańczowych mango i z wrodzonej ciekawości oraz zamiłowania do ryzyka kupiłem trzy nieznanne mi owoce o nieciekawym wyglądzie, przypominającym pękate ziemniaki. Te enigmatyczne kulki nie zdobyły mojego uznania. Słodkawe w smaku, mączyste, przypominały nieco łykowane śliwki. Natomiast mango jak zwykle okazały się przepyszne. Ich miękkie, delikatne miąższ, zamknięty w skórzastej powłóce, uderzył mnie swoją słodkością i rozbudził apetyt na przygodę. Uklejony po łokcie w owocowym soku udałem się na prom.

Dumnie zacumowany *Che Guevara* czekał na ostatnich pasażerów. Przy wtórze buczących silników odbiliśmy od brzegu. Nieliczni znudzeni pasażerowie rozsiedli się na ławeczkach, wyczekując końca podróży, a ja oddałem się kontemplacji. Na horyzoncie szczyty wulkanów majaczyły majestatycznie, wspierając się wzajemnie swoimi siostrzanymi zboczami. Ich wierzchołki otulone w białych obłokach nadawały wyspie mistycznej aury. Niczym święta góra Olimp dla

Greków, Ometepe dla Majów musiała być rodzajem portalu pomiędzy tym, co ziemskie a niebieskie. Prom kołysał się miarowo przy akompaniamencie fal, tępo uderzających w lewą burtę. Jak zahipnotyzowany wpatrywałem się w szaro-zieloną mętną taflę jeziora, wypatrując endemicznych słodkowodnych rekinów. Jednak żaden nie ukazał mi się choć na moment, utwierdzając mnie w przekonaniu o wzajemnej apatii naszych gatunków, którą jednak nieświadomie próbowałem przełamać. Delikatna, wilgotna bryza o mulistym zapachu przynosiła ochłodę, a w miarę jak wyspa stawała się coraz większa, rosły również moje wobec niej oczekiwania. Po niecałej godzinie dotarliśmy do portu w Moyogalpa. Zbliżał się wieczór, musiałem jeszcze dotrzeć do hostelu oddalonego o niecałe 30 km. Za dużo na piechotę, za późno na jakikolwiek autobus. Nie pozostawało nic innego, jak zdać się na los czekając z uniesionym kciukiem. Mimo że na wyspie nie było wiele samochodów, udało mi się złapać jedną z maleńkich ciężarówek zaopatrującą mieszkańców wyspy w suchy prowiant. Wskoczyłem na pakę i rozsiadłem się wygodnie na workach z kukurydzą. Kolejny dzień żegnał się, malując na płótnach widnokręgu pejzaż w odcieniach fioleto. Zmęczony podróżą w chłodnym szumiącym wietrze wyczuwałem Bożą Obecność. Bezkrzes poza wszelkimi pojęciami czy ramami. Ogarnęła mnie wewnętrzna cisza o niezwykłej intensywności, błoga radość istnienia. ►

Zapomniawszy o dalszych planach i zmartwieniach, oddałem się całkowicie urokowi chwili. Szarzejący wieczór otulał mnie płaszczem spokoju, obiecując wytchnienie w nadchodzącej nocy. Chciałem, by ta podróż się nie kończyła. Z mojego rozrzewnienia brutalnie wyrwał mnie nagły postój ciężarówki. Dojechaliśmy do skrzyżowania i nasze drogi się rozchodziły. Zeskoczyłem na drogę, dźwigając swój dobytek i śmiałym krokiem ruszyłem, by odnaleźć mój hostel. Po niedługim marszu dotarłem do celu. Przy akompaniamencie dudniącej muzyki i rytmicznych śpiewów rozbiłem namiot. Byłem zbyt zmęczony, aby dołączyć do wesołej kompani. Kolejnego dnia planowałem wyprawę na szczyt wulkanu *Maderas*. Pomimo hałasów, szybko zapadłem w głęboki sen.

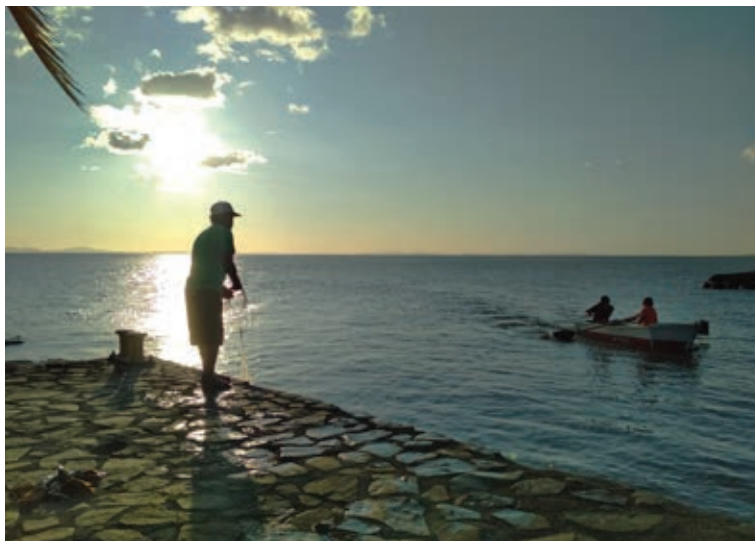
Zbudziłem się dość wcześnie, spakowałem nieco prowiantu, a największy plecak z całym dobytkiem wcisnąłem beztrąsko w przydrożne zarośla. Wedle mojego szacunku trasa nie miała być wymagająca. Spokojnym krokiem maszerowałem w głąb wyspy, klucząc między polami a pastwiskami. Gorące, stojące powietrze. Spokojnie pasące się krowy. Wysuszona na siano trawa. Sterczące bananowce o wyschniętych pniach i szerokich, bladezielonych liściach, smutno spuszczonej ku ziemi. Krajobraz zmęczony słońcem. Nie zważając na apatyczną aurę, podążałem naprzód. Ścieżka stawała się coraz węższa i bardziej stroma, pastwiska ustępowały zagęszczającym się zaroślom.

Wilgotne powietrze wysysało wszelki zapach i siły. Po godzinie błędzenia pomiędzy krzakami nie myślałem o niczym innym, jak tylko o orzeźwiającej kąpieli w jeziorze znajdującym się w kraterze wulkanu. Wkrótce zarośla zastąpiła zwarta roślinność lasu deszczowego. Zielone korony o kolumnach oplecionych lianami i oblepionych mchami zamknęły mnie pod swoją żywą strzechą. Miałem wrażenie, że wulkan z jakąś cichą, skrywaną złośliwością postanowił ugotować mnie na parze. Ścieżka przypominała bardziej błotnisty strumień, w którym ślizgając się, rzucałem wyzwanie grawitacji. Wśród coraz częstszych postojów nie ustawałem myślą o czekającej mnie kąpieli. Po kilku godzinach udało mi się dotrzeć na szczyt. Jeszcze tylko ostatnie podejście do krawędzi krateru i strome zejście po jego zboczu. Ostatkiem sił stoczyłem się ku maleńkiej plaży, ukrytej wśród nadbrzeżnych szuwarów. Nie namyślając się długo, zzułem buty, pragnąc jak najszybciej zanurzyć się w jeziorze. Niestety, już przy pierwszym kroku zapadłem się po kolana w błocie. Co więcej, woda w jeziorze stanowiła tylko połowę zawartości, na pozostałą składały się mriady wijących się kijanek. Obecność śliskiego towarzystwa skutecznie zachęciła mnie do porzucenia planów. Musiałem zadowolić się chwilą odpoczynku i skromnym posiłkiem. Ostatni łyk wody (zabrałem jej zdecydowanie za mało) i trzeba było wracać. Popołudnie dobiegało końca i wiedziałem, że

nie mam szans wrócić do wioski przed zmierzchem. Mimo zmęczenia musiałem przyspieszyć kroku, by choć najniebezpieczniejszą część trasy przebyć w blasku gasnącego słońca. Udało się. Wychodząc spod parasoli wiecznie zielonych strażników wyspy, wśród coraz częstszych prześwitów, przyglądałem się ognistym magmowym pląmom. Rozrzucone nieregularnie na zachodzie wkrótce zgasły, pozostawiając spokojny, niewzruszony *Concepcion*, otulony popielato-szarymi chmurami na zimnym, indygowym tle nieba. Ostatnią godzinę błędziłem w zapadających ciemnościach, próbując odnaleźć drogę do ukrytego plecaka. Gdy dotarłem na miejsce, wyszukałem względnie płaską polanę i rozbiłem tam namiot.

Kolejnego poranka postanowiłem wybrać się nad wodospady, które znajdowały się z drugiej strony wulkanu *Maderas*. Po drodze trafiłem na opuszczoną stację badawczą. Zatrzymałem się, by odpocząć w cieniu rosnących tam drzew. W pobliżu znajdował się mały pomost, wrzynający się w płytkie przybrzeżne wody, oraz rozpadająca się altanka. Urzeczony zaciszem tego miejsca, postanowiłem spędzić tam resztę popołudnia. Odpoczywałem, rozbijając kokosy w prze-

rwie między kolejnymi rozdziałami książki. Wieczorem na pomoście pojawił się rybak. Wyćwiczonym ruchem zarzucał sieci, burząc ciemną toń, w której przeglądało się pomarańczowe słońce. W panującym milczeniu, przerywanym jedynie cichym, powtarzającym się pluskiem, wpatrywałem się w płynne, taneczne ruchy, podziwiając jego zręczność i grację. Gdy odszedł, długo jeszcze pozostawałem z własnymi myślami: Czego tak naprawdę szukam? A może przed czymś uciekam? Może jest to tylko próba udowodnienia komuś czegoś? Czy intensywność wrażeń nie służy tylko zamaskowaniu obaw przed szarością życia? Nic mnie chyba tak nie przeraża, jak przeciętność. Nie znalazłem odpowiedzi w ledwie widocznym przeciwnym nabrzeżu. Jutro miałem się tam udać, pozostawiając za sobą magiczną Ometepe. ■



W OBIEKTYWIE

6 I 2024 KOLEĀDA

Uroczystość Objawienia Pańskiego to idealny moment, aby przyjąć kolędę w naszych pokojach. Na drzwiach pojawiły się napisy: C+M+B 2024. Na spotkanie kolędowe wybraliśmy się także do naszych misjonarzy mieszkających na Kleparzu.



7 I 2024 MSZA ŚW. Z PREZYDENTEM RP

W naszym seminaryjnym kościele gościliśmy Pana Prezydenta Andrzeja Dudę. Wspólnie modliliśmy się w intencji naszej ojczyzny i Pana Prezydenta.



12-13 I 2024 DZIEŃ SKUPIENIA Z S. FAUSTYNĄ

Podczas naszego pierwszego w tym roku dnia skupienia towarzyszyła nam s. Faustyna ze Wspólnoty Błogosławieństw. Dzieliła się swoim przeżywaniem modlitwy, historiami pięknymi i trudnymi, jak to wspominała: „dawała siebie zjeść”. Dziękujemy za ten czas, za spotkanie z Panem na modlitwie.



25 I 2024 ODPUST STRADOMSKI

To wyjątkowy dzień dla misjonarzy. W naszym kościele obchodziliśmy uroczystość odpustową Nawrócenia św. Pawła oraz 407. rocznicę duchowego początku Zgromadzenia Misji. Mszy św. przewodniczył ks. bp Paweł Socha CM. W ciągu dnia trwała adoracja Najświętszego Sakramentu w przepięknej monstrancji wykonanej z okazji zbliżającej się 200. rocznicy objawień Matki Bożej na rue du Bac w 1830 r. O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.



13-17 II 2024 REKOLEKcje WIELKOPOSTNE

W Wielki Post wprowadził nas ks. Manfred Deselaers, który na co dzień posługuje w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Wspólnie modliliśmy się za ofiary zbrodni i za ich oprawców. Na terenie obozu koncentracyjnego w Brzezince odprawiliśmy drogę krzyżową. Cisza, niemy świadek tego miejsca, głęboko nas poruszyła. Był to wyjątkowy czas nawrócenia.



17 II 2024 ŚLUBY ŚWIĘTE

Klerycy Dawid Borszowski, Piotr Ciapała, Adrian Redzyna, Karol Bodziacki, Patryk Pietrzak, Dawid Talaga, Oleh Shushkevych oraz Valentino Youssef złożyli śluby święte. Jest to moment, w którym kleryk Zgromadzenia Misji na zawsze oddaje się Bogu, by przez całe życie głosić Ewangelię ubogim. Chce w tym naśladować Jezusa Chrystusa. Aby wytrwać, zobowiązuje się do zachowania czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.



18 II 2024 POSŁUGI LEKTORATU I AKOLITATU

Kleryk Szymon Raczek przyjął posługę akolitu. Natomiast klerycy Stanisław Dunaj i Antoni Tabor zostali ustanowieni lektorami. Otoczmy ich modlitwą, aby wiernie służyli przy ołtarzu Pana.



8-10 III 2024 REKOLEKCCJE DLA MĘŻCZYZN

Marcowe rekolekcje dla mężczyzn za nami! Przyjechało prawie 20 osób z całego kraju. To był wspaniały, Boży czas, kiedy w braterskiej wspólnocie rozważaliśmy temat WSPÓLNOTY. Nie zabrakło wspólnej modlitwy, rozmowy, wędrówki... Dziękujemy wszystkim, którzy w tym czasie towarzyszyli nam duchowo.



Połamani Zmęczeni Wezwani

REKOLEKCJE DLA MĘŻCZYŹN U MISJONARZY

2023/2024

3-5.11 _____ *Modlitwa*
27-30.12 _____ *Cisza*
8-10.03 _____ *Wspólnota*
14-16.06 _____ *Służba*

KS. WOJCIECH KACZMAREK CM
789 327 877
powolaniacm@misjonarze.pl
facebook: Wojtek Kaczmarekcm

KS. MICHAŁ RADZIWIŁŁ CM
facebook: Michał Radziwiłł
instagram: @ks_michall
tiktok: @xmichall



Serdecznie zapraszamy do współpracy w tworzeniu naszego kwartalnika.
Wszelkie propozycje i sugestie prosimy przesyłać na adres e-mailowy:
meteor@misjonarze.pl

METEOR

Dla mnie jedyną sztuką
jest wiara, a poezją Chrystus.

św. Paulin z Noli